

Winid, Bogusław W.

Nowy etap polemiki w sprawie interpretacji polityki zagranicznej Franklina Delano Roosevelta : (na marginesie prac: W. Marks III, Wind over Sand. The Diplomacy of Franklin Roosevelt, The University of Georgia Press, Athens, Georgia 1988, s. 462; Robert E. Herzstein, Roosevelt and (...)

Przegląd Historyczny 82/2, 315-319

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BOGUSŁAW W. WINID

Nowy etap polemiki w sprawie interpretacji polityki zagranicznej Franklina Delano Roosevelta

(Na marginesie prac: Frederick W. Marks III, *Wind over Sand. The Diplomacy of Franklin Roosevelt*, The University of Georgia Press, Athens, Georgia 1988, s. 462; Robert E. Herzstein, *Roosevelt and Hitler. Prelude to War*, Paragon House, New York 1989, s. 500)

Dyskusje dotyczące ocen amerykańskiej polityki zagranicznej w okresie sprawowania władzy przez Franklina D. Roosevelta należą do najbardziej interesujących debat prowadzonych przez historyków. Dość ściśle, do niedawna, powiązanie historycznych decyzji prezydenta (Jałta) z aktualną sytuacją polityczną nadawało im dodatkowego znaczenia. W historiografii amerykańskiej możemy wyróżnić wiele nurtów interpretacji podłoża i efektów dyplomacji Roosevelta.

Autorów prowadzących analizę z pozycji lewicowych, z uproszczeniem, można podzielić na trzy wzajemnie przenikające się grupy. Pierwszą stanowią zwolennicy administracji, broniący linii politycznej prezydenta przed atakami krytyki, zarówno z prawa jak i z lewa¹. Druga, zwraca szczególną uwagę na nie wykorzystanie szansy nawiązania ściślejszej i trwalszej współpracy z ZSRR² lub przesadną, prowadzącą do konfliktów, dbałość wyłącznie o gospodarcze interesy USA, bez zwracania uwagi na stanowisko i realne możliwości partnerów³. Trzecia grupa badaczy atakuje prezydenta za „narzucenie” Stanom Zjednoczonym globalnej wizji polityki zagranicznej, wymagającej niewspółmiernie więcej środków i ofiar niż w poprzednim okresie⁴. Kierunek ten rozwinął się szczególnie silnie w połowie lat 60-tych, będąc specyficzną reakcją na zaangażowanie Ameryki w wojnę wietnamską.

Analiza dyplomacji Roosevelta z pozycji prawicowych również nie jest jednolita. Część historyków skłania się bowiem do poglądów neoizolacjonistycznych, podczas gdy inni mówią wręcz o zaprzepaszczeniu szansy trwałego zajęcia przez Amerykę przodującego miejsca w świecie lub o naiwności politycznej, która pozwoliła ZSRR zdominować Europę Środkowo-Wschodnią oraz znacznie ułatwiła sukces komunistów w Chinach⁵. Do pewnego stopnia, cechą wspólną

¹ Wśród wielu prac na szczególną uwagę zasługują: J. L. Shell ed., *The Meaning of Yalta*, Baton Rouge 1956; H. Feis, *The Road to Pearl Harbor*, Princeton 1950; A. Schlesinger, *The Origins of the Cold War*, „Foreign Affairs”, Październik 1967; S. Warren, *The President as World Leader*, New York 1964; do pewnego stopnia również J. L. Gaddis, *The United States and the Origins of the Cold War, 1941—1947*, New York 1972.

² W. Lippmann, *U. S. War Aims*, Boston 1944; zbliżone poglądy reprezentuje L. C. Gardner, *Architects of Illusion: Men and Ideas in American Foreign Policy, 1941—1949*, Chicago 1970 oraz D. S. Clemens, *Yalta*, New York 1970.

³ G. Kolko, *The Politics of War: The World and United States Foreign Policy, 1943—1945*, New York 1968; podobne akcenty zawiera inna książka tego autora: *The Limits of Power*, New York 1972; S. Lens, *The Forging of the American Empire*, New York 1971; W. A. Williams, *The Tragedy of American Diplomacy*, New York 1959.

⁴ Do pewnego stopnia taką wizję dyplomacji Roosevelta przedstawia Ch. A. Beard w swej ostatniej przed śmiercią pracy *President Roosevelt and the Coming of the War, 1941*, New York 1948; również B. M. Russett, *No Clear and Present Danger: A Skeptical View of the U.S. Entry into World War II*, New York 1972.

⁵ A. Kubek, *How the Far East was Lost: American Policy and the Creation of Communist China, 1914—1949*, Chicago 1963; Ch. Wilmot, *The Struggle for Europe*, New York 1952;

prawicowej krytyki Roosevelta pozostaje zarzut sprowokowania, poprzez własną stanowczość, Japonii do ataku na Pearl Harbor oraz kontrastującą z nią ustepliwość wobec Hitlera w latach 1933—1938.

Wielość interpretacji historycznych założeń i efektów dyplomacji Roosevelta jest tak duża, iż nie sposób przedstawić, w skróconej nawet formie, wszystkich przenikających się wątków. Autorzy przyjmują różne płaszczyzny ocen, analizując podobne wydarzenia na Dalekim Wschodzie, Europie czy Ameryce Łacińskiej. Na przełomie lat siedemdziesiątych język prowadzenia polemiki jak i ciężar wysuwanych argumentów uległ jednak wyraźnemu złagodzeniu. Trumf wydawały się świeżo postrewizjonistyczne teorie dość umiarkowanej krytyki Roosevelta, podkreślające równocześnie wiele jego osiągnięć w dziedzinie polityki światowej oraz niejako nieuchronność wybuchu zimnej wojny po rozgromieniu Niemiec i Japonii⁶. Na tym tle zarówno praca Herzsteina jak i Marksa stanowią istotny wyjątek. Obie pozostają bowiem bardzo kateryczne w swych sądach.

Analiza ich wydaje się tym ciekawsza, że autorzy często korzystali z tych samych źródeł, wyciągając z nich jednak zupełnie przeciwstawne wnioski. O ile dla Herzsteina, Roosevelt pozostaje uosobieniem dobra i prawości to dla Marksa jedynie symbolem nieudolności, krótkowzroczności i parafianśszczyzny.

Herzstein w swej pracy dąży do obrony prezydenta przed atakami kierowanymi z pozycji lewicowych i zarzucających mu nadanie polityce zagranicznej charakteru globalnego, czego późniejszym efektem miał stać się udział Stanów Zjednoczonych w wojnie koreańskiej i wietnamskiej. Herzsteinowi posądzenia te wydały się nieuzasadnione i wynikające ze złej interpretacji działań prezydenta. Postanowił zatem udowodnić w swej książce, że Rooseveltem nie kierowała chęć dominacji lecz konieczność obrony cywilizacji światowej przed totalitarnym zagrożeniem. Według autora, bardzo wcześnie zrozumiał on niebezpieczeństwa związane z ideologią faszystowską i postanowił się jej przeciwstawić. Pierwszym, niezbędnym krokiem w tym kierunku było przekonanie amerykańskiej opinii publicznej o szkodliwości izolacjonizmu a w skali międzynarodowej stworzenie silnej koalicji antyhitlerowskiej. Te dwa cele określały, według Herzsteina, posunięcia Roosevelta z lat 1933—1941. Za jedyne błędy administracji popełnione w trakcie wojny uważa on nie wykorzystanie wszystkich możliwości pomocy Żydom, uwięzienie obywateli amerykańskich japońskiego pochodzenia w specjalnych obozach odosobnienia oraz „niekonsekwentne” układy ze Stalinem w sprawach Europy Wschodniej (s. XVI).

Frederick W. Marks III stara się udowodnić tezy całkowicie przeciwstawne. Jego zdaniem dyplomację amerykańską w latach 1933—1945 cechowały stale sprzeczności wewnętrzne, zaściankowość oraz brak logiki i skuteczności. Roosevelt pokazany jest jako polityk dwulicowy, pozbawiony realnej wizji przyszłości stosunków międzynarodowych, bądź próbujący realizować założenia sprzeczne z długofalowymi interesami Ameryki. Marks zarzuca prezydentowi bezkrytyczne popieranie polityki appeasementu w Europie w latach 1933—1940, czemu towarzyszyło na Dalekim Wschodzie nieuzasadnione prowokowanie Japonii. Stosunek Roosevelta do Stalina i Czang Kai-szeka pozostawał według niego całkowicie nielogiczny, sprzeczny z interesami strategicznymi USA. W interpretacji Marksa także polityka „dobrego sąsiedztwa” w Ameryce Łacińskiej poniosła fiasko.

Obie monografie powstały w oparciu o wykorzystanie bardzo szerokiej bazy źródłowej. Autorom udało się nawet odnaleźć nieznanie uprzednio kolekcje dokumentów. Herzstein oprócz archiwów amerykańskich przeprowadził szczegółową kwerendę w zbiorach niemieckich. Marks korzystał ze źródeł amerykańskich, francuskich i angielskich. Na uwagę zasługuje zwłaszcza szerokie uwzględnienie przez niego dostępnych w języku angielskim prac dotyczących Polski (Anders, Ciechanowski, Jędrzejewicz, Zawodny i inne). Herzstein ze swej strony kończy książkę cytując opinię Jana Karckiego.

W. H. Chamberlin, *America's Second Crusade*, Chicago 1950; Ch. C. Tansill, *Back Door to War: The Roosevelt Foreign Policy, 1933—1941*, Chicago 1952; G. Smith, *American Diplomacy during the Second World War, 1941—1945*, New York 1967.

⁶ R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932—1945*, New York 1979.

„Roosevelt and Hitler. Prelude to War” składa się z pięciu części podzielonych na 30 rozdziałów. W pierwszej z nich autor bardzo ciekawie analizuje kształtowanie się wyobrażeń Hitlera na temat Stanów Zjednoczonych a zwłaszcza ich prezydenta. Herzstein odwołuje się do doświadczeń pierwszej wojny światowej, konferencji wersalskiej oraz roli niemieckich ekspertów do spraw amerykańskich. Pokazuje rosnącą nienawiść Hitlera do Roosevelta oraz traktowanie przez niego Ameryki jako kraju „Żydów i jazzu”.

Druga część monografii, na zasadzie analogii, poświęcona została kształtowaniu się poglądów Roosevelta na zagadnienia niemieckie. Autor podkreśla znaczenie osobistych doświadczeń przyszedłego prezydenta, gdy ten w młodości często odwiedzał Niemcy. Jego zdaniem już od 1933 roku możemy mówić o narastającej opozycji administracji wobec wydarzeń w Trzeciej Rzeszy. Roosevelt miał wspierać wówczas narastające w Ameryce tendencje antynazistowskie. Mowa chicagowska prezydenta z 1937 roku interpretowana jest jako stanowcze ostrzeżenie dla Hitlera. W tym miejscu wypada zauważyć, iż Marks, analogicznie jak większość historyków amerykańskich, odczytuje ją jako skierowaną bardziej przeciw polityce Tokio i Rzymu niż Berlina⁷.

Kolejny fragment pracy Herzsteina ukazuje działalność amerykańskich sympatyków Hitlera. Uwagę skupiono na rozwoju profaszystowskiego German-American Bund, istniejących postawach antysemickich oraz dominujących w niektórych częściach kraju przekonaniach skrajnie izolacjonistycznych. Według autora, osobista rola prezydenta w neutralizowaniu tych tendencji nie może zostać pominięta. Właśnie wówczas, w dużym stopniu dzięki poparciu Roosevelta, miała dokonać się korzystna zmiana w traktowaniu społeczności żydowskiej w USA.

Czwarta część monografii, omawiająca założenia dyplomacji Roosevelta z lat 1938—1939, budzi zdecydowanie najwięcej kontrowersji. Autor usiłuje udowodnić tezę, iż podobnie jak w kraju prezydent walczył z izolacjonistami, tak w stosunkach międzynarodowych przeciwstawiał się appeasementowi i stanowczo krytykował politykę Neville Chamberlaina. Zaslugą Białego Domu miało być nawet niedopuszczenie do powtórzenia się Monachium w sierpniu 1939 roku oraz zachęcenie Anglii i Francji do wypowiedzenia Niemcom wojny 3 września 1939 r.

Ponieważ tezy te wydają się dyskusyjne konieczne jest dokładne prześledzenie ich podstaw źródłowych. Herzstein za dowód osobistego zaangażowania Roosevelta przyjmuje działalność ambasadorów amerykańskich w Paryżu i Warszawie — Williama Bullitta i Anthony Drexel Biddle'a, a zwłaszcza instrukcje przekazywane im z Białego Domu. Ten kierunek rozumowania wydaje się jednak dyskusyjny. Autor dość niewyraźnie tłumaczy zupełnie przeciwną aktywność Josepha Kennedy'ego w Londynie i Hugh Wilsona w Berlinie. Problem powstaje również przy próbie oceny instrukcji prezydenta dla ambasadorów. Zachowane dokumenty Bullitta nie pozwalają stwierdzić decydującego wpływu Roosevelta na jego postawę polityczną. Pewną niewiadomą, mogącą być interpretowaną na korzyść tezy Herzsteina, pozostaje jedynie treść bezpośrednich rozmów telefonicznych między ambasadą w Paryżu i Białym Domem.

Korespondencja z Biddlem również nie jest jednoznaczna. Odpowiadając na liczne pisma ambasadora, Roosevelt pozostawał na ogół bardzo lakoniczny, ograniczając się do przesłania pozdrowień, podziękowań i wyrazów zrozumienia dla przedstawionych tez politycznych. Problem polega na tym, iż zaledwie kilka miesięcy wcześniej prezydent w analogiczny sposób odpowiadał na zupełnie odmienne w tonie raporty Johna Cudahy'ego⁸. W tym wypadku więc słuszna wydaje się teza wysunięta przez Marksa, że Roosevelt zawsze starał się mówić to co dana osoba chciała najbardziej usłyszeć, bez względu na to, na ile odpowiadało to jego poglądom bądź rzeczywistości. Z drugiej strony nawet w istniejących listach trudno znaleźć fragmenty mogące stanowić uzasadnienie twierdzeń Herzsteina. Na ich niekorzyść przemawia także fiasko misji Antoniego Romana w Stanach Zjednoczonych w maju 1939 roku, której celem było

⁷ C. A. Mac Donald, *The United States, Britain and Appeasement, 1936—1939*, New York 1981, s. 34—49; A. A. Offner, *American Appeasement. United States Foreign Policy and Germany, 1933—1938*, Cambridge 1969, s. 188—193.

⁸ Większość z nich została opublikowana w wydawnictwie źródłowym: *Franklin Delano Roosevelt and Foreign Affairs*, t. I—III, E. Nixon ed., Cambridge 1969, t. IV—XVI, D. B. Schewe ed., New York 1979.

uzyskanie ograniczonej pomocy ekonomicznej dla Polski w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec. Jeśli więc Roosevelt istotnie chciał wzmocnić koalicję antyhitlerowską dlaczego nie uczynił choć symbolicznego gestu wsparcia?

Kolejnym argumentem autora dla podtrzymania swej tezy jest fakt wysłania przez Roosevelta 24 sierpnia apeli do Ignacego Mościckiego i Hitlera z sugestią pokojowego rozwiązania sporu. Apel miał wytrącić argumenty i inicjatywę z rąk Chamberlaina, tak aby nie dopuścić do drugiego Monachium. Ten tok rozumowania pozostaje jednak wątpliwy. Sami pracownicy departamentu stanu traktowali apel zupełnie rutynowo, jako kolejną czynność którą należało wykonać dla kształtowania odpowiedniej *publicity* państwa⁹. Jak świadczą polskie przekazy, w Warszawie inicjatywę amerykańską potraktowano równie rutynowo, nie przypisując jej większego znaczenia¹⁰. Marks ze swej strony, przeciwnie do Herzsteina, interpretuje apel z 24 sierpnia jako przejaw *appeasementu* i poparcia prezydenta dla kolejnych ustępstw wobec gróźb Hitlera.

Ostatni fragment książki Herzstein poświęcił sytuacji z lat 1940—1941. Ukazuje narastanie polemiki między izolacjonistami a zwolennikami udzielenia czynnego poparcia Wielkiej Brytanii, stopniowe zneutralizowanie przez administrację działalności grup profaszystowskich, co autor określa jako „koniec Ameryki Hitlera”. Chwali też stanowczość Białego Domu w rokowaniach z Japonią.

Generalnie praca jest próbą zdecydowanej obrony polityki Roosevelta i ukazania go jako doskonałego męża stanu. W tym kontekście nawet popełnione błędy polityczne tracą w zasadzie na znaczeniu. Na uwagę zasługuje fakt, iż analizując sytuację Żydów w Europie autor nie stawia Polakom zarzutów antysemityzmu czy współpracy w zbrodni z Niemcami.

W odróżnieniu od Herzsteina, Marks poddał analizie cały okres sprawowania władzy przez Roosevelta. Monografia została podzielona na siedem rozdziałów. Pierwszy z nich dotyczy początkowych 100 dni prezydentury. Autor formułuje tezę, że dyplomacja amerykańska była wówczas bardzo aktywna. Jego zdaniem, nie znajdują potwierdzenia w faktach tezy o koncentracji jedynie na problemach wewnętrznych. Marks jest zwolennikiem poglądu o decydującej roli Stanów Zjedoczonych przy zerwaniu Londyńskiej Konferencji Ekonomicznej. Dość ciepło mówi natomiast o działalności dyplomatycznej poprzedniego prezydenta, Herberta C. Hoovera. Ciekawa wydaje się teza, że nowa administracja właściwie sama tworzyła atmosferę sprzyjającą rozwojowi izolacjonizmu.

Dwa kolejne rozdziały książki zostały poświęcone problematyce Dalekiego Wschodu. Tu również Marks wysuwa kilka nowych teorii. Dla przykładu proponuje reewaluację ocen dotyczących rozwoju stosunków japońsko-chińskich, podkreślając historyczne uzasadnienie ścisłych związków japońsko-mandżurskich oraz dwuznaczność stosunków mandżursko-chińskich. Analizując rozwój polityki dalekowschodniej Waszyngtonu w latach 30-tych, autor dochodzi do wniosku, iż cechował ją brak stabilności, wewnętrzne sprzeczności oraz częste i zaskakujące dla Tokio zmiany stanowiska. Sam prezydent miał być nastawiony zdecydowanie prochińsko, co uniemożliwiało mu zrozumienie bardziej wyważonych opinii ekspertów departamentu stanu. W interpretacji Marksa, duża część odpowiedzialności za wybuch wojny na Pacyfiku spada na nieudolną politykę Roosevelta. Jednocześnie podkreśla on słabe przygotowanie armii i floty amerykańskiej do prowadzenia działań wojennych.

Z polskiej perspektywy, bardziej ciekawe wydają się opinie zawarte w kolejnej części monografii, dotyczącej problematyki europejskiej. Marks zarzuca prezydentowi brak jasnej koncepcji polityki zagranicznej, podkreśla zasadniczy rozdźwięk między publicznymi deklaracjami a rzeczywistymi działaniami dyplomatycznymi (konflikt etiopski i hiszpański). Jednocześnie uważa, że aż do roku 1940 Roosevelt pozostawał zwolennikiem *appeasementu*. Na tym tle interesująca jest próba interpretacji misji Williama Bullitta w Warszawie z listopada 1937 roku. Według Marksa miał on, na polecenie prezydenta, badać możliwości ewentualnych ustępstw Polski i załagodzenia tą drogą roszczeń niemieckich. W świetle dokumentów MSZ-tu a również sprawozdania Bullitta z przeprowadzonych rozmów, teza Marksa nie znajduje raczej uzasad-

⁹ A. A. Berle, *Navigating the Rapids, 1918—1971. From the Papers of Adolf A. Berle*, New York 1973, s. 243.

¹⁰ *Diariusz i Teki Jana Szembeka* t. IV, Londyn 1972, s. 693—694.

nienia¹¹. Podobnie mylna jest informacja o spotkaniu wówczas Hermana Goeringa. W rzeczywistości Bullitt rozmawiał z Goeringiem w Berlinie, natomiast wspólne zdjęcie, o którym pisze autor, zostało wykonane dwa lata wcześniej, podczas uroczystości pogrzebowych po zgonie marszałka Piłsudskiego.

Wątpliwości nasuwa również teza, iż w połowie 1938 roku możliwe było zbliżenie amerykańsko-radzieckie, które mogło powstrzymać wojownicze zapędy Hitlera. Marks zarzuca Rooseveltowi nie wykorzystanie tej szansy. W tym wypadku, wydaje się jednak, iż nie ma on racji, przeceniając ewentualną chęć zawarcia porozumienia przez stronę radziecką. Niedokładne jest też stwierdzenie autora, iż Słowacy zostali zmuszeni w 1918 roku do stworzenia wspólnego państwa z Czechami. Podobnie określenie, iż „Polacy zdobyli Moskwę w 1606 roku a Szwedzi ją spalili w pięć lat później” (s. 169) niewiele ma wspólnego z rzeczywistością.

Piąta część książki ukazuje Roosevelta jako przywódcę koalicji antyhitlerowskiej. Zdaniem autora praktycznie wszystkie elementy jego koncepcji powojennego urzędowania świata okazały się błędne. Prezydent pomylił się w prognozach tak polityki angielskiej jak i radzieckiej, chińskiej czy francuskiej. Podczas konferencji teherańskiej tak samo nieuczciwie potraktował Polaków jak i Chińczyków spod znaku Kuomintangu. Autor podkreśla niewłaściwą ocenę zarówno polskiego rządu londyńskiego jak i sił Czang Kai-szeka. W jej efekcie Roosevelt szedł na ustępstwa wobec Stalina, których absolutnie nie musiał dokonywać. Fatalna ocena rzeczywistych interesów polityki radzieckiej doprowadziła do całkowitej porażki podczas rokowań jałtańskich. Marks widzi wiele analogii pomiędzy stanowiskiem administracji wobec problemu stosunków polsko-radzieckich i chińsko-radzieckich. Równie nieskutecznie Roosevelt usiłował rozwiązać konflikt grecki. Według Marksa, tylko zdecydowana interwencja Churchila uchroniła ten kraj od dominacji radzieckiej.

Kolejny fragment opracowania zawiera omówienie dyplomacji Roosevelta wobec Ameryki Łacińskiej. Autor stawia tu dość oryginalną tezę, iż „polityka dobrego sąsiedztwa” nie przyniosła Stanom Zjednoczonym realnych korzyści. Militarne wycofanie się Amerykanów rozpoczęło się już w okresie rządów Hoovera. Roosevelt rozwinął natomiast akcję udzielania państwom łacińskim tanich i łatwodostępnych pożyczek. Nie zostały one nigdy spłacone a ich wykorzystanie, w większości wypadków, pozostawiało wiele do życzenia. Mimo wysiłków nie udało się też zmienić negatywnych wyobrażeń południowych sąsiadów na temat Stanów Zjednoczonych.

Ostatni rozdział pracy to próba znalezienia odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak wadliwego prowadzenia polityki zagranicznej. Autor dopatruje się ich w cechach charakteru samego Roosevelta, w jego „parafianiszczyźnie” (s. 276), skłonności do otaczania się wyłącznie osobami uległymi oraz rezygnowania z współpracy z jednostkami mającymi bardziej niezależne poglądy. W efekcie Roosevelt do końca żłudnie ufał swemu darowi przekonywania, wierzył w skuteczność sankcji ekonomicznych, siłę międzynarodowej opinii publicznej i organizacji ponadnarodowych. W konfrontacji z Hitlerem, japońskimi generałami czy Stalinem argumenty te okazały się zupełnie nieprzydatne. Dlatego też Marks porównuje dyplomację prezydenta do budowy zamków z piasku.

Nie możemy w tym miejscu przedstawić wszystkich kontrowersyjnych tez Marksa czy też dokonać ich szczegółowej analizy. Koncentrując uwagę na kwestiach dotyczących Rzeczypospolitej wypada stwierdzić, iż autor ostro krytykując amerykańską politykę zagraniczną wobec Europy Środkowo-Wschodniej, niekiedy bardzo podobnie do historiografii polskiej ocenia efekty dyplomacji Roosevelta¹².

Monografie Herzsteina i Marksa, ze względu na swe zaangażowanie polemiczne są bardzo ciekawą lekturą. Czy stanowią one początek nowego kierunku interpretacji polityki zagranicznej Białego Domu z lat 1933—1945, czy też historiografia amerykańska powróci do spokojnego stylu postrewizjonistów okaże się jednak dopiero w przyszłości.

¹¹ *Diariusz i Teki Jana Szembeka* t. III, London 1969, s. 179—180 i 189; *Foreign Relations of the United States. 1937*, t. I, Washington 1959, s. 162—165.

¹² J. Karski, *Wielkie Mocarstwa a Polska*, Warszawa 1987 czy A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza Historia Polski*, część II, Warszawa 1983.